DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 189. Wtorek dnia 18. Sierpnia **1868.** — Heleny królowej (rzym.) — Preobraż. Hosp. (grec.) **Rok II.**

Uroczystość odsłonięcia pomnika w Rapperswyl.

Pomnik poświęcony pamięci stuletniej walki zastępów Polski z wrogim caryzmem odsłonięty został przedwczoraj na wolnej ziemi Szwajcarów w Rapperswyl pod Zurychem. Reprezentanci wszystkich ludów nam przyjaznych: Francuzi, Węgrzy, Amerykanie, Niemcy (lecz nie austryaccy) i Włosi wzięli udział w tej uroczystości polskiej i podnieśli takową do znaczenia uroczystości międzynarodowej. Dzięki im za to! Naród polski acz w ucisku rozbity, umie cenić uczucia serdeczne przyjaciół, liczy na ich skuteczność, a ożywiony ich gorącem tchnieniem podwoi swe siły w tej bezustannej, chociaż obecnie bez rozgłosu prowadzonej walce z północnym wrogiem.

Uroczystość w Rapperswyl przypomniała znów Europie sprawę Polski, a głos mężów w obronie sprawy naszej występujących nie przebrzmi niepostrzeżenie; radujemy się więc niezmiernie z jej odbycia, zwłaszcza że jak świadczą telegramy, uroczystość odbyła się z wszelką okazałością i spokojem.

Lecz niestety, właśnie ta uroczystość nastręcza nam uwagi, których pominąć nie możemy. Jakaż bowiem u nas wyrobiła się jedność i solidarność? otóż: nikt z obywatelstwa wiejskiego w ogóle, i nikt z Krakowa po szczególe, nie pojechał do Rapperswyl. Inicyatywa wyszła ze Lwowa, a więc Kraków musiał ją potępić; zajmowała się tem czynnie opozycya, a więc rzecz sama nie miała sęsu; hrabiowie galicyjscy zaś nie czuli się oczywiście w obowiązku brania udziału w uroczystości przypominającej ową tradycyę feudalno-klerykalną, z którą ich nic nie wiąże; oczekują zapewne aby się pokazać, na obchód pamiątkowy rocznicy patentu rewindykacyjnego. Dziennikarstwo niemieckie osądziło prawie bez wyjątku całkiem inaczej uroczystość w Rapperswyl, i poświęcając jej dzisiejsze wstępne artykuły, odmawia wprawdzie tejże chwilowej, politycznej doniosłości, lecz uważają jako szczytną demonstracyę, iż Polacy, których gabinety europejskie uważają za zmarłych i pogrzebionych, nie upadli bynajmniej na duchu, i nie zrzekli się dotąd swego wiekowego posłannictwa.

Najwznioślejszy obraz w Europie przedstawia Polska — mówi „Debatte,“ gdyż ilekroć zwyciężona i skrwawiona, zdaje się upadać całkiem pod ciosami przemocy — wtedy zwykła odradzać się z popiołów, po każdej klęsce staje się potężniejszą jeszcze do nowego boju. — Kresu tych walk nikt przewidzieć nie zdoła — ale zwycięstow po jej stronie nieuchronne, gdyż sama o sobie nie wątpi. Polska wyzyskiwana i zdradzona przez wszystkie gabinety, ma dziś potężnego sprzymierzeńca w ludach Europy, przychodzących do samopoznania, i do których ostatecznie cała przyszłość należy. Obecność w Rapperswyll, najszlachetniejszych obrońców wolności i cywilizacyi najrozmaitszych narodowości, aby uczcić postawioną na wolnej ziemi pamiątkę stuletnich walk Polski z Rosyą, jest wielką międzynarodową uroczystością, świadczącą, iż niezadługo Polska nie będzie osamotnioną w tym boju cywilizacyi z barbarzyństwem. Tak rzecz osądzają Niemcy, — a nawet nie zbyt przychylna Polakom „Neue Freie Presse“ umieszcza przeciwko Rosyi piorunujący artykuł. Nikt demonstracyami, ani artykułami gazeciarskiemi przeciwnika nie pobił, — ale dziś gdzie rządy liczyć się muszą z opinią publiczną, nie należy takich objawów odrzucać, lecz z nich o ile możności korzystać. Zdziwią się niepomału zapewne owi przyjaciele Polski z Niemiec, Francyi i Węgier, gdy zobaczą przybyłą tylko garstkę mieszczaństwa z Galicyi, z owej prowincyi autonomicznej, która przoduje w sprawie polskiej, i zapewne nie pojmą argumentów, iż to się stało dla tego, ponieważ opozycya jest niepopularną w kraju, ponieważ Kraków spiera się o pierwszeństwo ze Lwowem, ponieważ myśl pomnika nie podoba się redakcyi „Czasu“; i ponieważ nie można się było na to zgodzić, czy konfederaci barscy byli demokratami lub nie. Gotowi raczej pomyśleć, iż kto wie czy Moskale nie mają słuszności, gdy twierdzą, iż już niema Polaków na świecie, gdyż są tylko Lublinianie, Płoczanie, Kaliszanie i nieco Galicyanów.

Pomimo tak sympatycznych oświadczeń w sprawie polskiej nie może się jednkaże dziennikarstwo niemieckie powstrzymać od zwykłych aberacyi, mówiąc o głębokiej nienawiści Polaków do Czechow, o zgubnych skutkach opozycyi w Galicyi etc. Już to jest taki zwyczaj Niemców, iż powstrzymać się nie mogą od udzielania nauk drugim, czy ich kto prosi o to lub nie. Wszak codziennie prawią kazania Francyi a łamy pism wiedeńskich codziennie przepełnione uwagami, o strasznym upadku i upokorzeniu Francuzów. Przecież Francya o ile wiemy nie przegrała bitwy ani pod Solferinem ani pod Sadową. Chyba austryackie Niemcy powracają znów do nauk swego ulubioncgo historyka Menzla, przezwanego: „der Franzōsen-Fresser“, którego dzieła były długie lata jedynym historycznym skarbcem, z którego wiedeński polityk uczuł się dziejów, a który dowiódł przecież jasno jak na dłoni, iż pod Marengo, Austerlitz i namet pod Jeną, Francuzi zostali strasznie pobici, i tylko późniejsze intrygi wystawiły tę klęską jako zwycięztwo. *Można życzyć Austryi, aby była obecnie tak słabą, osamotnioną, i upokorzoną jak Francya.*

Wracając zaś do odsłonięcia pomnika w Rapperswyl, pozostanie ona doniosłą protestacią przeciw gwałtom narodowi polskiemu zadawanym — i dziś w przededniu walki, która kartę Europy zmienić musi, była ona bardzo na czasie. Wdzięczność więc należy się tak hr. Platerowi za wzięcie inicyatywy w tej mierze, jako też wszystkim, którzy przyczynić się raczyli do podniesienia tej narodowej uroczystości Polski.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXXIII. dnia 14. sierpnia 1868.

„Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada z zadowoleniem przyjęła do wiadomości sprawozdanie nadzoru powiatowego buczackiego o egzaminach w tamtejszej szkole głównej i wyraża OO. Bazylianom, pod których kierunkiem szkoła ta zostaje, swoje uznanie.

II. W skutek wezwania wys. ministerstwa rolnictwa, aby na koszt ministerstwa wysłać pięciu nauczycieli na dwumiesięczny kurs rolniczy dalszego kształcenia w Wiedniu Rada wysyła następujących nauczycieli:

Łapińskiego Jędrzeja, pomocnika przy szkole głównej w Krakowie; Rucińskiego Alfreda, dyrektora szkoły w Przeworsku; Sąziedzkiego, dyrektora szkoły w Dolinie; Starkiewicza Filipa, dyrektora szkoły głównej w Złoczowie; Pełweckiego Tomasza, nauczyciela w Śniatynie.

III. Bada wyznacza termina do egzaminów dla kandydatów nauczycielskich w Krakowie i we Lwowie na dzień 14., 15. i 16. września b. r.

IV. Rada mianuje p. Mikołaja Łaszkiewicza zastępcę nauczycielskiego przy gimnazyum w Samborze nauczycielem przy tem samem gimnazyum.

Korespondencye.

Wiedeń 15. sierpnia.

× Ministerstwo rolnictwa ogłosiło obecnie konkurs z nagrodą 5000 złr. na wynalezienie najlepszego środka zaradczego przeciwko chorobie jedwabników. Wiadomo, iż choroba ta pojawiła się po raz pierwszy przed 10ciu laty we Francyi, i zniszczyła tamże prawie wszystkie manganerye; przeniosła się z tamtąd do Lombardyi i doszła nawet aż do Syryi. Całe okolice południowej Francyi, jak n. p. Langwedocya, zostały pogrążone w nędzy, w skutek nagłego upadku jedwabnictwa, co spowodowało rząd francuzki do gruntownego badania tej kwestyi, która o tyle już od dawna rozstrzygniętą została o ile na to stan obecny nauki pozwala. Jak to się zwykle dzieje w wypadkach epidemii, nie tylko u zwierząt lecz nawet u ludzi, zbadano przyczyny i skutki, lecz sposób leczenia pozostał tajemnicą, na którą tylko szarlatanizm podawał uniwersalne środki. Badania najpierwszych naturalistów doprowadziły do następujących wniosków: iż choroba jedwabników jest epidemiczną, iż pochodzi głównie z wycieńczenia siły żywotnej w niektórych rasach, które jej najłatwiej podlegają, a od nich udziela się innym, i że jedynym środkiem zaradczym jest zastąpienie teraźniejszych wycieńczonych ras, nowemi więcej zbliżonemi do stanu natury. Sprowadzano więc z wielkim kosztem jaja jedwabników z najodleglejszych dotąd, od zarazy całkiem wolnych okolic, lecz długi czas daremnie, gdyż w drugiem lub trzeciem pokoleniu choroba znów się objawiła; dopiero sprowadzenie silnej i zdrowej rasy japońskiej przez umyślnie w tym celu wysłanego dr. Siebolda, najzupełniej się powiodło; gąsienice japońskie doskonale się zaaklimatyzowały i odtąd manganerye francuzkie na nowo zakwitły. Jest to więc kwestya rozstrzygnięta, na którą rozpisany konkurs tak przychodzi, jak musztarda po obiedzie. Jeżeli misterstwo rolnictwa ma już taki pociąg do popierania jedwabnictwa, które ze względów klimaterycznych będzie zajmowało zawsze podrzędne miejsce w gospodarstwie narodowem Przedlitawii, dziwić musi, iż nie pomyslało o środkach aklimatyzowania dwóch nowych gatunków jedwabnika, z północnych Chin, żyjącego na dębie, i z wyspy Jeddo, żyjącego na rośli-

---

Odpowiedź
LESZKA DUNINA BORKOWSKIEGO
na list otwarty
umieszczony w „Dzienniku Lwowskim“ nr. 187.

Memo scire omnes affirmare.
Tacyt.

Pośpieszam z odpowiedzią na list ten bo jest podpisany przez ludzi znanych i powszechnie cenionych, a nie był umieszczony w gazecie, która nie zasługuje na najmniejszą uwagę, chociaż przywłaszcza sobie nazwisko narodowej. Dochodziły mnie wieści już przed tem, że „Narodówka“ dopuszcza się w tym samym przedmiocie różnych pajacowskich fyrtanin.

Brałem to za zwykły objaw znanego jej charakteru, humorku i obowiązku; więc nie widziałem najmniejszej potrzeby stawania przed kratki w skutek wyzywającej hałaśliwości gazety sponiewieranej przez wszystkie rodzaje plugawego wyuzdania. Nie zarzuty, tylko jej pochwały wymagałyby może usprawiedliwiania się. Ze wszystkich dróg, któremi pełza, utwierdzałem się co raz silniej w mniemaniu, że służy interesom moskiewskim. Z jakich pobudek? nie wiem! i nawet dochodzić tego nie warto; bo chociaż prawdą jest, iż pieniądze zabiły więcej dusz niż ciał żelazo, to jednak zauważał pewien policmajster, że z głupoty służono mu często skuteczniej niż za zapłatę. Na wszelki wypadek jednak nie podlega wątpliwości, że miot ten prasy galicyjskiej przyczynia się jakby drugi Katków do coraz sroższego prześladowania Polaków zostających w mściwych rękach oprawców, do co raz cięższych mąk skazańców, do co raz gwałtowniejszego wytępiania polskich żywiołów; i chciałby jeszcze aby mu te występne pukawki policzono za zasługę, za wielką miłość. Jeśli to miłość, to małpia, dusząca w objęciach swoich ukochańców. Nie dość jest w miejscu bezpiecznem skomlić lub wrzeszczyć bezsilnie. Prawdziwy patryotyzm nie wywietrza się w popularnych spazmach; on skupia się sam w sobie i ma także litość nad tymi, którzy bezbronni w ręku przemocy wystawieni są na wszystkie prześladowania i męki zaciekłej zemsty. Rozsądny patryotyzm nie szuka odwetu jak przekupka w zelżywem, szkalowaniu; byle wykrzyczyć się! Umie on nienawidzić i milczeć kiedy potrzeba; a rękę wtedy tylko podnosi kiedy może uderzyć.

Otóż ten narodowy Katkowczyk urodził z wielkiem wysileniem sprytu, także pewien artykulik udający pochodzenie samborskie.

Ale przypatrzywszy się bliżej temu żyjątkowi, jego ciekawości śledczo-policyjnej usiłującej wywabić zeznania, co się nazywa interpelacyą; jego pokornemu dowcipkowi zasadzającemu się na ciągłem powtarzaniu: „pan hrabia i jaśnie wielmożny,“ słowem przypatrzywszy się temu stylowi fagasowskiemu nie trudno było rozpoznać ojcostwo gazety. *Pater est quem scripta designant.* Nie zawadzi podpisać: jeden z wyborców! ale samotrzask taki tylko na głupców.

Jeden z wyborców ma zapewne także jedno nazwisko. A jeżeli, jak w artykuliku utrzymuje, miał zaszczyt dać głos jw. panu, to zaszczyt został dla niego, a cóż będzie dla jw. pana? Oto tyle tylko, iż kiedy jeden wyborca wstydzi się swego nazwiska, to jw. pan wstydzi się jednego wyborcy.

Gdyby bądź kilku, bądź jeden tylko z istotnych wyborców podnieśli najmniejszą wątpliwość czy to w liście zamkniętym czy otwartym, rozumie się, podpisawszy swoje nazwiska; to jw. pan miałby sobie za święty obowiązek udzielić wymaganych objaśnień, do czego jak widzimy przystępuje obecnie.

Józef Kazimierz Turowski znany mnie był jak i wam, panowie, z pewnych, według zdolności swoich nabytych zasług w literaturze ojczystej.

Przeszłość jego literacka i obywatelska nie upoważniała nikogo do posądzeń krzywdzących jego charakter. Kiedy 12. lipca 1868 roku udał się do mnie listownie narzekając na rzucaną na niego potwarz, zapewniając o swoich dobrych chęciach i niezmiennem przywiązaniu do ojczyzny; to, chociaż program „Słowianina“ budził już w dziennikarstwie lwowskiem szkaradne domysły, zdawało mnie się stosowniej i szlachetniej uwierzyć w wyraźne zapewnienia Turowskiego, aby stojącego nad przepaścią nie wtrącać przez bezwzględne potępianie w przepaść, ale go ile możności od niej usunąć. Postarałem się o inkryminowny program i nie mogłem bez uprzedzonego naciągania dopatrzyć w nim tych dążności jakie się zaraz w pierwszym zeszycie „Słowianina“ istotnie pojawiły.

Wprawdzie oświadczał p. Turowski, że nie będzie Austryi doradzał wojny z Rosyą; ale było to tylko śmiesznością, nic więcej. Minister Beust kilkakrotnie publicznie zapewniał, że głównem zadaniem polityki jego jest utrzymanie pokoju. Rada państwa pochwalała tę politykę; delegaci sejmu naszego uznawali potrzebę pokoju dla Austryi; nikt nie przemawiał za wojną. P. Turowski powtórzył tylko to zdanie; ale w tym jest śmieszność, iż przypuszczał, że państwo rakuzkie będzie się na jego rady oglądać. Postąpił on sobie jak ów dziennikarz, który zwietrzywszy (a wietrzyć rzecz dziennikarska), że w Tuileryach wybierają się do Fontenblo, napisał zaraz w gazecie iż radzi cesarzowi Napoleonowi wyjechać do Fontenblo. Cesarz posłuchał jego rady! I Austrya posłuchała na teraz pana Turowskiego a potem zrobi jak jej wypadnie.

Co do mnie, gdyby mnie przyszło do serca doradzać Austryi wojnę z Rosyą, unikałbym przedewszystkiem motywowania, aby nie mieć do czynienia z prokuratorem, czego sobie wcale nie życzę, zwłaszcza we żniwa.

Drugi zarzut czyniony programowi „Słowianina“ jest ten, że nie chciał rzucać klątwy na biorących udział w wystawie etnograficznej. — W wystawie etnograficznej, jak wiadomo nie brali Polacy udziału. A tylko Polacy jedni takim udziałem

nie zwanej Ricinus, którymi obecnie wszystkie towarzystwa aklimatyzacyjne mocno się zajmują.

Powyższy konkurs przypomina mocno dawniejszy o owej soli, którą z inicyatywy ministerstwa rolnictwa, kilku profesorów niemieckich skomponowało. Ma to być cudowny środek, który przymieszany do soli, zrobi ją całkiem nie do użycia dla ludzi, a dla zwierząt nie szkodliwą, nb. środek ma być i tani i nie łatwy do zneutralizowania. W wieku wielkich odkryć i wielkich wynalazków wydaje się wszystko możebne, ztąd rozpisują się różne czasami konkursa, o których mowa nawet w Radzie państwa a które swiadczą o dobrej woli i nic więcej. Nad tym konkursem o soli dziwnie jakoś chemicy ruszają ramionami, i to wcale nie korespondent, który do chemii bynajmniej pretensyi niema, ale chemicy, mający europejską sławę, którzy się odznaczyli olbrzymiemi odkryciami, jak Wutrz, Liebig, Milne-Edwards i inni. Nie tylko w owym konkursie idzie o zadanie chemiczne, gdyż tu chemia miałaby zaraz jaką substancyę pod ręką, która domieszana do soli, sprawiłaby człowiekowi natychmiast gwałtowną kolkę, a po której koń lub wół, nieumiejący się skarżyć zdechłby dopiero za trzy tygodnie, — ale o rozwiązanie wielkiego zadania fiziologicznego, — albowiem dotąd funkcye żywotne człowieka podlegały tymże samym prawidłom co i innych istot; smutne to dla ludzkiej dumy, ale prawdziwe. Aby to, mniej w nauki przyrodzone wtajemniczonym wytłumaczyć, trzebaby wykładać cały kurs co jest sól, jakie jej działanie na organizm etc. dość, iż konkurs rozpisany mniej więcej tak wygląda jak zadanie: zrobić z żelaza złoto, lub taką alembikówkę, którąby chłop wypił ze smakiem, a szlachcic się nią jak szczur otruł. Wszystko to być może, gdyż Allah wielki — i kto rozwiąże to wielkie fiziologiczne zadanie, będzie nie tylko prorokiem jak Mahomet, lecz najpierwszym chemikiem czasów przeszłych i przyszłych, — lecz dziś fachowi chemicy powtarzają sobie na ucho, iż pan profesor, który punkta konkursu układał, był zapewne nauczycielem owego chłopca, który zapytany przy egzaminie, co to jest sól, odpowiedział śmiało: niedokwas śniegu.

Gdy ministerstwo rolnictwa rozwija tak chwalebną czynność, i to mu tylko zarzucić można, iż opiekuje się uczonymi, którzy w swych pomysłach dochodzą do tego, co się w świecie naukowym nazywa po niemiecku: „eine Blamage,“ wartoby, iżby zwróciło całą działalność na wytworzenie stowarzyszeń aklimatyzacyjnych i na zakładanie tak nazwanych „ferme modele“ i ogrodów wzorowych.

Minęły już te czasy gdzie towarzystwa zoologiczne uchodziły za kosztowną zabawkę, mają one na zachodzie z dniem każdym wyższe znaczenie; nie jedno przyswojone ptastwo pomnożyło już liczbę drobiu, nie jedna wyszła ztamtąd najpiękniejsza rasa domowych zwierząt. Kto wie czy klimat Austryi nie sprzyjałby dla niejednego gatunku, któren nie dał się dotąd przyswoić na zachodzie. Takie zakłady aklimatyzacyjne obejmują dziś nietylko przyswajanie zwierząt, ale i uszlachetnianie dawniejszych ras, piscikulturę i przyswajanie roślin. Ogromne koszta jakie za sobą pociągają, nie dozwalają im istnieć bez subwencyi rządowej, ale korzyści dla ogółu są każdemu wiadome. To też i Francya i Anglia łożą na ten cel rokrocznie znaczne sumy, a gdy i mała Belgia nie pozostaje w tyle, wstydem byłoby dla Austryi, gdyby prawiąc wciąż o liberalizmie i cywilizacyi, nie zdobyła się na parę kroć stotysięcy reńskich, aby tak pożyteczny zakład podtrzymać. Byłoby zaś rzeczą całkiem właściwą, aby ministerstwo rolnictwa zajęło się wytworzeniem takiego aklimatyzacyjnego stowarzyszenia i zapewniło mu odpowiednią subwencyę.

O potrzebie zakładania wzorowych gospodarstw wiejskich w poszczególnych krajach koronnych i utrzymywania ich czy to kosztem rządu, czy to z funduszów krajowych, każdy przeświadczony. Niezmiernie nizki stan gospodarstwa wiejskiego w całej Austryi, z wyjątkiem Czech, wymaga gwałtownego zaprowadzenia takich instytucyi, tym więcej, iż dotychczasowe nie odpowiadają wcale żądaniu. „Ferne modéle“ to nie szkoła jak Dublany, lecz wzorowe gospodarstwo zastosowujące wszelkie wynalazki, sprawdzające wszelkie nowożytne praktyki, aby z nich wyciągnąć to, co może dać się zastosować z pożytkiem dla kraju. O znaczne wydatki tu nie idzie, gdyż jeden osiągnięty praktyczny rezultat zwiększający produkcyę kraju, takowe tysiącokrotnie pokryje. Rozmaite warunki ekonomiczne i klimateryczne krajów Przed-Litawii nie dozwalają tutaj żadnej centralizacyi; w każdej prowincyi powinien znajdować się przynajmniej jeden taki zakład, ale inicyatywa do tego powinna wyjść z ministerstwa rolnictwa, które rzecz całą z poszczególnymi wydziałami krajowymi ułożyć powinna, inaczej nie odpowie swemu zadaniu, i wszystko rozbijać się będzie o formalności.

Tożsamo rzec można o wzorowych ogrodach. Ogrodnictwo w Austryi stoi niżej jak w Rosyi, a dziś gdzie wszędzie stało się już prawdziwą sztuką, posługuje się staroświecką praktyka, która wywołuje uśmiech każdego cokolwiek obznajomionego z tem polem. Gdy nigdzie dobrych owoców nie hodują, posługuje się nawet Wiedeń najgorszymi, sprowadzanymi z Włoch — jarzyny i warzywa dochodzą do bajecznej ceny, a nawet owe wystawy ogrodnicze wiedeńskie, są istną parodyą wystawy, dla tego kto widział wystawę chociażby w najmniejszej mieścinie niemieckiej jak w Erfurcie lub Gotha. Ogrody wzorowe zakładane z ramienia rządu nie istnieją nigdzie na Zachodzie, albowiem tam już prywatne zakłady doszły do tej doskonałości, iż wysokie nagrody na wystawach, powszechne zamiłowanie i współzawodnictwo wystarczają, aby sztukę doskonalić. Nie tak w Austryi; tutaj, gdzie pod tym względem nic niema, musi dopiero inicyatywa rządowa dać pierwszy popęd, aby otworzyć oczy ile tu krajowego majątku leży odłogiem. Jakie zaś sumy mogłyby ztąd ciągnąć kraje Austryi sięgające od Wisły do Bugu po morze Adryatyckie, o tem wszelkie dowodzenie byłoby zbyteczne!

Jest to przedmiot tak ważny, iż zastrzegamy sobie o nim jeszcze obszerniej pomówić.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. W Pradze plakaty rewolucyjne co raz częściej pojawiają się, i prawie już codzień widzieć można policyę prażską, zdzierającą takowe z rogów ulic. Zarządzono więc ścisłe w tej mierze śledztwo i, jak powiadają wykryć już miano niejakie poszlaki. Mianowicie mocno podejrzany jest w tej sprawie pewien mechanik, imieniem Schmid, którego też już uwięził sąd krajowy.

Równocześnie powiększają się też z każdym dniem zastępy tajnych ajentów policyi, którzy nie koniecznie wcale wyżlim swoim nosem — gdyż panowie ci rekrutują się na nieszczęście z ciemnych i zdemoralizowanych indywiduów — wywietrzyć usiłują jakieś rewolucyjne spiski. Dodać do tego należy, że czynności tych kawalerów nie ograniczają się już teraz na same tylko miasta, ale już i po wsiach snuje się bardzo często ta przednia straż czujności policyjnej. Czasami jednak przytrafiają się tym panom maleńkie, po największej części naumyślnie zaimprowizowane „qni pro quo,“ a osobliwie po wsiach, gdzie nie tak rychło w pomoc im przyjść mogą ich patronowie. Tak n. p. temi dniami schwytali chłopi w jednej wiosce takowych dwóch passażerów, a kiedy poznano ptaszków po piórach, umieszczono ich na noc w karmniku i aż dopiero rano oddano ich jakoby złodziei w ręce żandarmeryi, która oczywiście, poznawszy w nich urzędowych zakłócicieli pokoju, puściła ich „von Amtswegen“ na wolność.

Kiedy już mowa o porządkach czeskich, zapiszemy tu jeszcze jeden fakt, mianowicie o procedurze, jaka się w Czechach zbyt często teraz przy zakazywaniu mityngów powtarza. Równocześnie z zakazem urzędowym mityngu na górze Petruszka, który odbyć się miał dnia 16. b. m., zarządzono po domach członków komitetu, urządzającego ów mityng, jak najściślejszą rewizyę, którą to dwóch panów urzędników w asystencyi dwóch zupełnie uzbrojonych żandarmów przez dwa dni wykonywało. Poszukiwano tu mianowicie za programem mityngu, ale na nieszczęście bezskutecznie. Kiedy przy jednej z takich rewizyi gospodarz domu skarcił grzecznemi słowy grubiańskie obchodzenie się jednego z owych żandarmów w obec swojej żony, odpowiedział tenże surowo: „Milcz pan, gdyż każę go okuć w żelaza.“ I to wszystko nazywać się ma „bezpieczeństwem wolności osobistej i prawa domowego.“

Francya. Lord Stanley w przejeździe przez Paryż miał długą konferencyę z p. Moustier, w której miały być dotknięte wszystkie najważniejsze punkta polityki europejskiej i mieli się bardzo serdecznie rozstać.

Pomiędzy Dejem tunetańskim a Francyą nowe zaszły nieporozumienia z powodu, że podatek od oliwy, przeznaczony na spłatę odsetków tunetańskiego długu, Dey na własny obraca użytek.

Rada miasta Paryża postanowiła umieścić posąg cesarzewicza obok posągu Henryka IV. w ratuszu.

Dnia 13. b. m. odbyła się w Luwrze uroczystość rozdania nagród artystom, za ostatnią wystawę sztuk. Uroczystości przewodniczył marszałek Vaillant.

W sferach rządowych wielkie toczyły się spory, a to czy ma być przegląd gwardyi narodowej w dzień napoleński lub nie? Prefekt policyi w przededniu jeszcze odradzał jak najmocniej przeglądu. Obawiano się okrzyków demonstracyjnych. Mówiono, iż gwardya będzie wołać: Niech żyje pokój! w czem by nie było jeszcze nic złego, i wyrażało politykę głoszoną w tej chwili przez cesarza. Ale obawiano się okrzyku: Niech żyje Rochefort! Minister stanu, Rouher a nawet cesarzowa byli stanowczo za przeglądem.

Rochefort wydaje dwunaty numer swej „Latarni“ w Brukseli. Pomimo zabrania przez policyę 50.000 egzemplarzy skonfiskowanego numeru, rozeszło się go przecież 120.000 w Paryżu i na prowincyi.

Dnia 13. b. m. zamknięto subskrypcyę pożyczkową. Natłok subskrybentów był niezmierny. Najwięcej cisnęło się ich z najniższych warstw ludności na pięciofrankową rentę. Zarzucają rządowi, że rozpisał w ten sposób pożyczkę, iż ta obudza chęć gry giełdowej w ludności. Dziś już widać na giełdzie wielką liczbę bluzowców sprzedających swe kupony. Mają oni tam swoje osobne miejsce i oddają się hazardowi gry jak wytrawni giełdziści. Rząd chciał, jak to mówią, rentę zdemokratyzować; a tym sposobem demoralizuje ludność.

Sąd skazał Henryka Rochefort, redaktora „Lanterne“ na rok więzienia i 10.000 franków grzywny, a drukarza, Dubuisson na dwa miesiące więzienia i 2.000 franków. Obaj skazani opuścili Paryż przed ogłoszeniem wyroku.

Niemcy. Wszelkie ćwiczenia wojskowe mają się rozpocząć już w tym tygodniu w Berlinie. Zapowiedziano przybycie wielu oficerów zagranicznych, przybywających umyślnie w tym celu aby być świadkiem pomienionych ćwiczeń. Rząd wirtemberski przysłał kilku oficerów sztabowych dla rozpatrzenia organizacyi służby wojskowej pruskiej. W tym samym celu przybył także oficer sztabowy armii rumuńskiej z Bukaresztu.

Włochy. Mazzini wydał nowy manifest w sprawie rzymskiej. Uskarża on się gorzko na demokratycznych deputowanych włoskich, którzy „wiecznie niemi“ bez żadnego planu to wstępują do Izby, to z niej występują. Wyższe klasy przesiąkły materyalizmem i machiawelizmem. Mazzini liczy jeszcze tylko na młodzież i na kobiety. Ruch ostatni rzymski nie mógł się powieść, ponieważ nie rozpoczęto rewolucyi w samym Rzymie, lecz na prowincyach, przez co dano czas nieprzyjacielowi przybyć na odsiecz. Teraz już w Rzymie nic rozpocząć nie można, odkąd francuzka w państwie papiezkiem stanęła załoga. Dwie rzeczy jako jedynie zbawienne w obecnej chwili zaleca Mazzini. Po pierwsze, potrzeba ściśle związać się z ludem i starać się go wszystkiemi siłami poruszyć. Powtóre strzedz się jak najbardziej łączenia się z obcymi żywiołami, gdyż obcy opuszczą znowu sprawę w najgorętszej, rozstrzygającej chwili, tak jak to już dawniej uczynili, postępując jak istni zdrajcy.

Anglia. Uniwersytet londyński postanowił jeszcze zeszłego roku po bardzo burzliwych sporach, przypuścić także kobiety do egzaminów akademicznych. Rząd zatwierdził postanowienie i program senatu akademickięgo. Według tego kandydatki muszą mieć ukończony siedmnasty rok życia. Pierwszy egzamin odbędzie się w maju roku przyszłego. Pierwszy egzamin odpowiada egzaminowi wstępnemu słuchaczów uniwersytetu. Obejmuje on łacinę, język i literaturę angielską, historyę Anglii, początki matematyki i fizyki, botaniki lub chemii. W końcu albo grekę, albo z trzech języków nowożytnych, francuzki, włoski lub niemiecki. Późniejsze egzamina odpowiadające Bakalauratowi sztuk są oczywiście znacznie rozleglejsze i ostrzejsze. Zarzucają jednak to, że przedmiot egzaminu zawsze z góry ma być oznaczony. Kandydatki po zdanym ogzaminu otrzymują urzędowe świadectwo, które wielce im będzie przydatne, zwłaszcza tym, które się zechcą poświęcić zawodowi nauczycielskiemu.

Żniwa tegoroczne w Anglii zasługują na szczególniejszą uwagę. Rok bieżący będzie pamiętny rolnikowi angielskiemu

---

wykroczyliby przeciw narodowi, ubliżyliby narodowej cześci i zasłużyliby na potępienie u swoich, na wzgardę u wszystkich.

Innym plemionom słowiańskim nie możemy tego rozsądnie ani chwalić, ani zarzucać. Co zaś do Czechów w szczególności, to względem nich właśnie, ponieważ co się stało odstać się nie może, powinniśmy być najwyrozumialsi i najpobłażliwsi, bośmy ich niejako sami popchnęli tamtędy. Ich stosunek do Niemiec jest całkiem taki sam jak nasz do Rosyi. Jakaż jest w tem różnica, panowie, czy nas zjedzą Niemcy czy Moskale? *De gustibus non est disputandum!* a przecież oto tylko był spór pomiędzy pobratymcami. Galicyanie mówili: „niech zjedzą Niemcy byle Moskale nie jedli.“ A Czesi powiedzieli: „niech zjedzą Moskale byle Niemcy nie jedli.“ Czesi oddali nam tylko wet za wet.— Szkodliwą jest zapewne taka mściwość, kiedy tylko połączone usiłowania mogłyby pomódz i ocalić; lecz nie szanując obaw i ran naszych pobratymców czyliż mogliśmy wymagać aby nasze obawy i rany szanowali? Jakżeż mielibyśmy ich potępiać nie potępiając zarazem siebie, kiedy krok ich był tylko demonstracyą, a nasz pociągnął za sobą prawne następstwa? Kiedy krok ich tylko nas gniewał, a nasz im zaszkodził?

Przypomnicie sobie zapewne, panowie, iż powiedziałem w mowie mianej jeszcze 30. listopada 1865: „Jeżeli przemoc okoliczności i współdziałanie władzy zdołają nas uczynić obojętnymi na dziesięciowiekową przeszłość, jeżeli wyrok opatrzności przygasi w nas dawne państwowe życie a do nowego powoła, to zmartwychwstaniemy w Słowiańszczyźnie. Położenie nasze jest położeniem konającego, któremu mówią, iż po śmierci czekają go rajskie rozkosze i żywot wieczny, a on przecież wszelkich środków używa, aby się przy życiu doczesnem zachował. Skoro zaś te środki nie pomogą, przestaje być czem był a zaczyna być czem być może. (Stenog. spraw. 1865 str. 62). Z moich to ust, panowie! wyszło w sejmie naszym słowo Słowiańszczyzna. Krótko widzący upatrywali w tem Rosyę, czyniąc mnie w ten sposób zarzut z własnego swego kalectwa. Nie spieszyłem się z operacyą tego bielma, bo podzielałem przekonanie że: „nie należało jeszcze rozwodzić się nad znaczeniem Słowiańszczyzny, nie należało wyokazywać stanowiska jakie Polacy zająć w niej mogą i powinni. (Z powodu listu otwartego Floryana Ziemiałkowskiego do Józefa Szujskiego str. 22.) Społecznego przewrotu nie dopuszczą państwa oświecone przez dbałość o byt własny, nihilizmowi nie da się rozkrzewiać cywilizacya europejska; ale przeciwko panslamizmowi moskiewskiemu nie ma innego antydotu tylko Słowiańszczyzna. Z obu stron ten sam owoc, lecz jeden cierpki, drugi dojrzały. Wybór więc łatwy. Na jednym sztandarze będzie knut i barbarya, na drugim cywilizacya i wolność.

Niemcy chcą nas albo wynarodowić i zniemczyć, albo przez ułudne obietnice i intrygi użyć za narzędzie, abyśmy za nich krew lali i w kłótniach pomiędzy sobą jak dawniej niszczyli sami te siły, które opatrzność nam dała na ocalenie nasze. Czynnikiem ich polityki jest podstęp.

Moskale dążąc do uniwersalnej monarchii, chcieliby wszystkie plemiona słowiańskie w sobie pochłonąć; chcieliby zatrzeć gwałtownie wszystkie odrębności wyrobione w ciągu wieków. Czynnikiem ich polityki jest dziki despotyzm. Pomiędzy temi dwóma przepaściami, jakaż być może nasza polityka? Co przemoc usiłuje gwałtem skupić, przetopić i zakuć, to my, którzy nie mamy przemocy, starajmy się nie niszcząc ale budując, połączyć przez wyokazanie wspólnego interesu i wspólnych korzyści. Apostolstwo nasze jest widoczne. Więc trzeba nam wyrozumiewać i ujmować narody słowiańskie, ale nie odstręczać, zniechęcać i jątrzyć: bo tylko wspólnemi siłami i wspólną pracą możemy się ochronić od liberalnej żarłoczności Niemców i od panslawistycznego despotyzmu Moskali.

Błędnem jest twierdzenie, że z politycznym upadkiem Polski ustało jej dziejowe posłannictwo—owszem nabrało ono większego znaczenia. Jak rybacy zasiewający chrześcianizm tak i my nie mamy potęgi politycznej; ale też dla tego właśnie nie budzimy obaw podboju i uciemiężenia. A przecież jednakowość położenia i widoków z wieloma pobratymczemi szczepami, jednakowość potrzeb, wspólne pragnienie ocalenia bytu i wolności, to także potęga, z której się ostatecznie potęga polityczna koniecznie wytworzy. Dla tego to pisałem w liście do J. K. Turowskiego, iż „sumiennem wyświecaniem stosunku naszego do innych szczepów pobratymczych można zapobiedz wielu nieporozumieniom a może nawet i klęskom.“ Oto jest czego spodziewałem się po „Słowianinie.“ Chciałem, aby nie szumnemi oświadczeniami miłości, bo oświadczenia takie czyni i gazeta pseudo narodowa, ale treścią swoich artykułów przekonywał publiczność. Tymczasem już zaraz pierwszy numer usprawiedliwiając przedwczesne dziennikarzów domysły zawiódł i moje także przedwczesne nadzieje. Nie dla tego, że Słowianin mylnie pojmując naszą przeszłość i teraźniejszość wystawia je nieraz w świetle ohydnem, bo w ten błąd ciężki można popaść przez uprzedzenie i niewiadomość; ale dla tego, że zarzuty, które słusznie narodowi naszemu uczynić by można w celu przestrogi na przyszłość, że nawet takie zarzuty mówię czyni bez żalu i bez miłości, owszem z jakimś rodzajem obmierzłego zadowolnienia i nie synowskiej zawziętości Ganić surowo może i prawdziwy przyjaciel, ale „Słowianin“ lwowski gani tak jak ganią wrogi. Wszelako nie widziałem potrzeby odwoływania listu mojego, bo nie oceniałem w nim i nie chwaliłem „Słowianina“, którego wtenczas jeszcze nie było; tylko nad kolebką jego wypowiadałem moje życzenia i nadzieje. Nadzieje te zawiodły, ale przezto nie przestaje być prawdą, że ja je mieć mogłem i miałem.

Widząc barometr w górę idący przewidywałem pogodę, tymczasem pluta nastała. Nie ja to źle sądziłem tylko zły był barometr.

---

z powodu wczesnego żniwa, suszy i wszelkiego niedostatku paszy. W czerwcu zebrano owsy, jęczmień i groch. W pierwszych dniach lipca zżęto pszenicę. Od stu lat nie zapamiętają czegoś podobnego. Były wprawdzie wczesne żniwa w latach 1801, 1818, 1822, 1826, 1844, 1852 i 1864, ale nawet w latach 1822 i 1826, nie uporano się ze żniwami wcześniej jak z końcem lipca. Zbiór pszenicy w Anglii liczą w roku bieżącym na 4.600,000 kwarterów. Kartofle ucierpiały co do obfitości planu z powodu posuchy, ale o zarazie w tym roku nic nie słychać.

W Monaghan zaszły nowe zaburzenia, do których powodem był proces obwinionych o zbiegowiska uliczne w lipcu. Gdy obwiniony o zabójstwo jakiegoś katolika w owych zbiegowiskach oranżysta Baird wychodził z sali sądowej, rzucił się na niego tłum ludności katolickiej, nazwał mordercą i omal że doraźnej nie wyrządził na miejscu sprawiedliwości, coby się było niezawodnie stało, gdyby nie pośrednictwo kilku księży katolickich, którzy zasłonili sobą napastowanego i starali się ułagodzić rozsrożoną ludność nim nadciągnęła straż policyjna i Bairda pod swą wzięła opiekę. W końcu jednak musiano zawezwać wojsko, dla rozpędzenia tłumu.

Belgia. Stan zdrowia królewica, znacznie polepszony po powrocie z Ems pogorszył się znowuż w Laellen tak bardzo, iż lekarze nic pomyślnego nie wróżą. Na tę wieść królowa powróciła ze Spa i pospieszyła do Lacken.

Hiszpania. W Madrycie obawiają się ciągle wybuchów rewolucyjnych. W Aragonii i Andorze uganiają się tłumy powstańcze podobnie jak i w Katalonii. Dziennikom nie wolno wspomnieć ani słowa o tem. Natomiast krąży mnóstwo potajemnych pism rewolucyjnych, rozszerzających jak najrozmaitsze pogłoski.

Rumunia. Otrzymaliśmy wczoraj pierwszy numer organu żydów rumuńskich p. t. „Israelitul Roman“ wychodzącego w Bukareszcie i redagowanego w językach rumuńskim i francuzkim, (na każdej kolumnie 2 łamy w rumuńskim, a obok uich zaraz drugie 2 łamy o tymże samym przedmiocie w języku francuzkim). Jak się dowiadujemy z programu, dziennik ten jest tylko ciągiem dalszym rozpoczętej i zarzuconej jeszcze w r. 1857 publikacyi, przemawiajającej za równouprawnieniem żydów w Rumunii.

„Ażeby Rumunia widziała w nas (żydach) prawdziwych swych synów, są słowa wstępnego artykułu, potrzeba, abyśmy pracowali dla jej pomyślności i byli w razie potrzeby gotowi bronić jej. Wiemy jednakże równocześnie, że nic nie jest trwałem, co nieoparte na sprawiedliwości. Ażeby Rumunia stała nietknięta, potrzeba aby nikt nie mógł zarzucić jej pogwałcenia zasad postępu i cywilizacyi. Tak więc izraelici, okażmy się dobrymi patryotami! Wy zaś chrześcianie bądźcie sprawiedliwymi!“

Jak piękne chociaż trudne obrał sobie zadanie „Israelitul Roman“ widać już to z przytoczonych powyżej słów jego programu; pożądanem byłoby wielce tylko, ażeby i nasi żydzi założyli podobny taki dziennik redagując go również w dwóch językach, mianowicie w żargonie żydowskim i języku polskim, co nieochybnie tak dla nich samych jak i dla kraju całego we wielu względach wielki przyniosłoby pożytek.

„Israelitul Roman“ wychodzi dwa razy na tydzień, co wtorku i piątku, i kosztnje w państwie rumuńskiem 60 fran. rocznie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Obiad na cześć p. Emanuela Tonnera. Obywatelstwo miejskie i wiejskie urządza dnia dzisiejszego obiad na cześć p. Emanuela Tonnera posła na Sejm krajowy czeski, chcąc tym sposobem podziękować mu za przychylność i pomoc skuteczną udzielaną wychodźcom naszym w r. 1863/4 i okazać swe sympatye dla podobnych mu Czechów, pobratymców, którzy zgodnie z nami postępują.

Zaproszeni zgromadzą się w ogrodzie hotelu Żorża o godzinie 6. wieczorem. Prawie wszystkie znakomitości kraju naszego wezmą udział w tej skromnej owacyi.

* Pochopność policyantów lwowskich do używania broni bez usprawiedliwionych danych, zasługuje na surowe skarcenie, ile że wypadek, jaki tu poniżej podajemy, o niemal że nie spowodował katastrofy gorszej jeszcze, bowiem lud oburzony bezwzględnością policyjną, gotów był doraźnie ukrócić samorząd policyjny natychmiastowym odwetem na sprawcy czynu. Czerpiąc wiadomość od naocznych świadków, choćbyśmy się mieli narazić na zwykłe w takich razach sprostowania policyjne, konstatujemy fakt jak następuje: Oto wczoraj o godzinie 6 z południa policyant nr. 40. aresztował pijanego człowieka, a nie mogąc go zniewolić pójść za sobą do aresztu, wyjął pałasz i z wściekłością rąbnął go w szyję z prawej strony tak niebezpiecznie, że raniony oblany strugą krwi padł bez zmysłów na ziemię, i dopiero przy pomocy zgromadzonego ludu i nadbiegłych policyantów zdołano go wnieść do fiakra i odwieźć do szpitala. Naoczni świadkowie twierdzą, że rana jest śmiertelna. Pan Grabner komisarz, z zimną obojętnością ponotował nazwiska zgłaszających się świadków zajścia i odłożył rzecz do jutra — zum protokolischen Einvernahmen. Spodziewamy się, że Sąd karny energiczniej zabierze się do śledztwa.

* Protest. Wniosek wydziału stowarzyszenia dostarczania potrzeb domowych o rozwiązanie stowarzyszenia, wywołał protest ze strony znacznej liczby członków. Podając takowy poniżej w dosłownem brzmieniu ograniczamy się na zapytaniu: czem wydział upozoruje wnioskowane rozwiązanie, skoro w sprawozdaniu za rok ubiegły domagał się uznania twierdząc „że pomimo tylu uciążliwości i wysilającego działania nawet z tak małego majątku właściwie nic się nie uroniło.“ A może wydział ma zamiar na wzór Rady państwa uchwalić „dodatki“ do wkładek i używa w tym celu tak strasznych gróźb? przebieg posiedzenia wyjaśni nam tę sprawę; tymczasem podajemy rzeczony protest:

Do p. Jana hrabi Załuskiego, prezesa stowarzyszenia dostarczania potrzeb domowych. Pod dniem 8. Czerwca 1868. złożyli podpisani imieniem 84. członków pierwszego stowarzyszenia dostarczania potrzeb domowych we Lwowie na ręce Pana pismo treści następującej:

„Na podstawie §. 17. statutów stowarzyszenia dostarczeń potrzeb domowych upraszają niżej podpisani, aby prezes stosowne kroki ku zwołaniu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w jak najkrótszym czasie poczynić i następujące sprawy na porządek dzienny postawić raczył:

1) Sprawdzenie wyborów dnia 22. maja b. r. ogłoszonych.
2) Odpowiednią zmianę statutów.
3) Obmyślenie środków, aby członkom stowarzyszenia świetniejszych korzyści przysporzyć.

Upraszamy oraz, aby zaproszenie na to walne zgromadzenie przynajmniej 8 dni naprzód w dzienniku ogłoszonym zostało.

W odpowiedzi na to podanie zostało wprawdzie pod dniem 6 sierpnia b. r. zwołanem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków rzeczonego stowarzyszenia. ale nie na podstawie §. 17. i wniosków przez owych 84 członków podniesionych, lecz na podstawie § 31. statutów, w myśl którego przez dotyczący wydział zawiadowczy na porządek dzienny wniosek o rozwiązaniu stowarzyszenia postawionym zestał.

Postępowanie takie jest co najmniej bezprawnem, albowiem w danym razie nie wydział zawiadowczy, lecz owych 84 członków mieli prawo, ażeby na żądanie ich na §. 17, statutów oparte, a nie z inicyatywy wydziału na podstawie §. 31. nadzwyczajne walne zgromadzeaie zwołanem było.

Zważywszy przeto, że wnioski nasze, którym się przed wnioskiem wydziału pierwszeństwo należało do wzmocnienia stowarzyszenia dążą, wniosek zaś wydziału onegoż rozbicia żąda;

Zanoszą podpisani przeciw takiemu praw naszych naruszeniu, tem solenniejszy protest, o ile krok ten—w sprzeczności z danemi przez dyrekcyę na ostatniem jeszcze walnem zgromadzeniu zapewnieniami pomyślnego rozwoju stowarzyszenia naszego zostając—niczem usprawiedliwić się nie da.

W końcu upraszają podpisani, ażeby na nadzwyczajnem walnem Zgromadzeniu d. 20. b. m. odbyć się mającym, przedewszystkiem wnioski przez nas podniesione, pod rozwagę wzięte zostały, gdyż w przeciwnym razie usuniemy się od udziału w obradach nad wnioskiem, dążącym do rozbicia tego, co wzmocnić i wszelkiemi możliwemi środkami podtrzymać jak najgoręciej pragniemy.

Lwów dnia 14. sierpnia 1868.

(Następują podpisy w liczbie około stu).

* Kradzież. Pewnemu tutejszymu rusznikarzowi skradziono jeszcze w sierpniu 1864 ze zamkniętego stolika kwotę 490 złr. O popełnienie tej kradzieży poszlakowanym był chłopiec, który wstąpił do niego na kilka tygodni przed tem zdarzeniem do terminu, pod nazwiskiem Jana Śliwińskiego, a który przed innemi osobami nazywał się Leszyckim. Mówiło przeciw niemu więcej okoliczności, mianowicie że on jeden tylko z pomiędzy wszystkich domowników widział jak poszkodowany tego samego dnia rano włożył owe pieniądze do stolika. Podejrzenie to utwierdzone zostało jeszcze bardziej przez to, że mniemany Śliwiński zaraz po popełnieniu tejże zbrodni znikł i wszelkie za nim poszukiwania były aż do wiosny 1868 bezowocne. W tym dopiero czasie udało się wykryć że przebywa pod nazwiskiem Ludwika Waszkiewicza w Kozielnikach jako ekonom. Przystawiony do sądu wypierał się jak najnporczywiej, jakoby był u poszkodowanego w terminie i jakoby znajdował się we Lwowie w czasie popełnienia kradzieży, i jakoby się nazywał kiedykolwiek Śliwińskim. Jednakże świadkowie zaprzysięgli tożsamość jego osoby z osobą tegoż Śliwińskiego. Oprócz tego gdy go transportowano z Kozielnik do Lwowa, przyznał się przed urzędnikiem policyjnym, że przebywał we Lwowie w jesieni r. 1864. i że podówczas, by ujść czujności policyi i bojąc się aby go nie wydalono z kraju jako byłego powstańca, nosił książki dod pachą, udajac studenta.

Ludwik Waszkiewicz (Jan Śliwiński, Leszycki, Julian Sandecki, Ludwik Jarecki) ze Strzebca w Polsce, 20 l., obrz. rz. k., stanu wolnego, stawał d. 12. b. m. przed kollegium pięciu sędziów i uporczywie wszystkiego się wypierał. Po przemówieniu obrońcy został uwolniony.

* Nieszczęsne wypadki. Ksiądz Andrzej Jąkała z Jordany, przebywający w Bołszowcach w pow. rohatyńskim, utonął d. 4. b. m. w stawie Niemczyńskim, puściwszy się wpław za postrzeloną kaczką. W jednym z restaurujących się po pożarze domów w Chorostkowie, zawalił się dnia 11. b. m. mur szczytowy i komin; gruzy zasypały 4 robotników, jeden z nich poniósł śmierć natychmiast, drugi śmiertelnie a dwaj lekko zranieni zostali.

---

* Mianowania. W moc ustawy z 11. Czerwca 1868. D. p. p. Nro, 59. mianowani są przez ministra sprawiedliwości sędziami powiatowymi w okręgu sądowym lwowskim, na powiaty: Baligród: Spirydyon Iwanowski; Bełz: Michał Hofmolk; Bircza: Kazimierz Brzeski; Bóbrka: Karol Kretschmer; Bohorodczany: Jan Czaczkowski; Bolechów: Odillo Scherf; Borszczów: Karol Willaume; Borynia: Emil Wajdowski; Brody: Ignacy Zborowski: Brzeżany: Franciszek Łukasiewicz; Brzozów: Jan Jędrzej Kallay; Buczacz: Ludwik Repka; Budzanów: Walenty Czajkowski; Bukowsko: Józef Baumann; Bursztyn: Sylwester Łapczyński; Busk: Fortunat Macieliński; Chodorów: Józef Lenczowski; Cieszanów: Jan Mochnacki; Czortków: Władysław Kawecki; Delatyn: Wincenty Bałłaban; Dobromil: Antoni Schaetzel; Dolina: Wicenty Kossakiewicz; Drohobycz: Oswald Losy Losenau; Dubiecko: Ferdynand Krischke; Dukla: Jan Nep. Aichmüller; Gliniany: Karol br. Battaglia; Gródek: Henryk Floręcki; Grzymałów: Hipolit Łopuszyński; Gwoździec: Jan Drelichowski; Halicz: Marcin Dziama; Horodenka: Aleksander Bobrowski; Husiatyn: Dr. Edward Schaefer; Janów: Maciej Tupec; Jarosław: Joachim Starosolski; Jaworów: Jan Haszczyc; Jazłowiec: Felicyan Marcinkiewicz; Kałusz: Jan Towarnicki; Kamionka Strumiłowa: Dr. Paweł Schwarc; Kołomyja: Karol Kamieński; Komarno: Ludwik Majewski; Kopeczyńcze: Edmund Wesołowski; Kossów: Leopold Szymonowicz; Kozowa: Zygmunt Świejkowski; Krakowice: Wawrzyniec Kralowetz; Krosno: Józef Jasiński; Kulików: Mikołaj Kostrakiewicz; Kutty: Michał Czato; Łąka; Wiktor Nennel; Lisko: Leon Budzynowski; Łopatyn: Marcin Nawrocki; Lubaczów: Alfred Ulrych Ulrichsthal; Lutowiska: Antoni Dyduszyński; Manasterzyska: Jędrzej Skala; Medenice: Władysław Arbesbauer; Mielnica: Józef Stawiński; Mikołajów: Wiktor Ramski; Mikulińce: Edmund Getzlinger; Mościska: Józef Tomaszewski; Mosty wielkie: Frydryk Bertoni; Nadwórna: Edward Biliński; Niżankowice: Franciszek Richter; Nowe sioło: August Liszka; Obertyn: Wacław Kostkiewicz; Olesko: Alfred Rzepliński; Peczeniżyn: Antoni Werner; Podbuż: Franciszek Michalewski; Podhajce: Edward Teodorowicz; Przemyślany: Roman Lewicki; Radymno: Teofil Szaprowski; Radziechów; Franciszek Brzechowski; Rawa: Franciszek Mikłaszewski; Rohatyn: Jan Nikisz; Rożniatów: Michał Borzęcki; Rudki: Józef Tytz; Rymanów: Karol Tomkiewicz; Sądowa Wisznia: Frydryk Prottung; Sanok: Ludwik Felsztyński; Sieniawa: Antoni Plutyński; Skałat: Michał Chodynicki; Skole: Antoni Kratochwil: Śniatyn: Karol Pasieczny; Sokal: Jan Adelman; Sołotwina: Alfred Lincbauer; Stare miasto: Jan Baranowski; Stara sól: Michał Boczarski; Stryj: Ludwik Stankiewicz; Szczerzec: Mikołaj Chomicki; Tłumacz: Ldon Kruczyński; Trembowla: Zacharyasz Czuczawa; Turka: Józef Doboszyński; Tyśmienica: Józef Pinterhofer; Uhnów: Wojciech Ludwik Major; Uścieczko: Józef Popkiewicz; Ustrzyki: Henryk Pinsker; Winniki: Aleksy Hubl; Wiśniowczyk: Faustyn Jahner; Wojniłów: Ferdynand Rotta; Zabłotów: Konstanty Czaprański; Zaleszczyki: Aleksander Prokopowiez; Załośce: Michał Horwath; Zbaraż: Wicenty Stieber; Zborów: Wojciech Nahlik; Zmigrod: Kazimierz Zaręba; Żółkiew: Maksymilian Starzewski; Żurawno: Ludwik Słotwiński.

W okręgu sądowym krakowskim, na powiaty: Andrychów, Karol Rumanstorfer. Biała, Dominik v. Dipoltswalden. Bochnia Antoniu Szczepański. Brzesko, Ignacy Łobaczewski. Brzostek, Franciszek Kaurzymski. Chrzanów, Jan Spławiński. Ciężkowice, Adam Dzikowski. Dembica, Antoni Korczyński. Dobczyce, Karol Ebner. Dąbrowa, Ludwik Korytowski. Frysztak, Adołf Arway. Głogów, Antoni Skopal. Gorlice, Dr. Franciszek Przesmycki. Grybów, Franciszek Honisek. Jasło, Jan Schön. Jordanów, Wacław Baczyński. Kalwarya, Hipolit Bielczyk. Kenty, Józef Storch. Kolbuszowa, Jan Danecki. Krościenko, Stanisław Majer. Krynica, Alojzy Szklarski. Krzeszowice, Józef Louis. Łańcut, Henryk Kutschera. Leżajsk, Cypryan Tarezyński. Limanowa, Ferdynand Melzer. Liszki, Jan Balzar. Maków, Franciszek Matyas. Mielec, Adolf Remer. Milówka, Kazimierz Warzeszkiewicz. Myślenice, Franciszek Hantsch. Nowy targ, Jan Leichamschneider. Niepołomice, Michał Liskiewicz. Nisko, Fortunat Stroński. Oświęcim, Jerzy Franek. Pilzno, Władysław Pęgowski. Podgórze, Piotr Smolarski. Przeworsk, Wladysław Łopacki. Sadłów, Adolf Hora. Ropczyce, Wilhelm Mehoffer. Rozwadów, Karol Kokowski. Stary Sącz, Eliasz Haleczko. Żywiec, Karol Bayer. Skawiua, Edward Kraupa. Ślemień, Waleryan Źurowski. Sokołów. Karol Helzl. Strzyżów, Wiktor Schimeczek. Tarnobrzeg, Władysław Szmydziński. Tuchów, Bolesław Srzeniawa na Potoku Potocki. Tyczyn, Wilhelm Höflich. Ulanów, Józef Paczyński. Wadowice, Ludwik Smolarski. Wieliczka, Juliusz Fischer. Wiśnicz, Paweł Mossór. Wojnicz, Mikołaj Kieryczyński. Zassów, Władysław Rożański.

---

* Odpowiedź Leszka hr. Borkowskiego wyjdzie dnia jutrzejszego w osobnem odbiciu. Nabyć ją będzie można w Administracyi tudzież Ajencyi „Dziennika Lwowskiego“ za cenę 10 centów w. a.

Grzymałów 14. sierpnio. 1868.

(L. C.) Skałacki wydział powiatowy opierając się na spostrzeżeniach w praktycznem zastosowaniu ustawy gminnej, dla obszarów dworskich, dla Reprezentacyi powiatowej, ordynacyi wyborczych, gminnej i powiatowej, — ustawy drogowej i ustawy o konkurencyi do budowania i utrzymywania budynków kościelnych i parafialnych, wykazał szczegółowo niedostateczności tych ustaw, krępujące rozwój i ustalenie samorządu, i przedłożył wydziałowi krajowemu celem wyjednania pożądanych zmian w najbliższej kadencyi Sejmu krajowego, następujące wnioski:

1. Względem ścisłego określenia kompetencyi Reprezentacyi powiatowej i c. k. Władz rządowych w sprawach gminnych.

2. Względem orzeczenia zasady, że wszystkie sprawy własnego zakresu działania podlegają wyłącznie rozstrzyganiu lub zatwierdzaniu władz autonomicznych, a tylko sprawy przekazanego zakresu działania, c. k. władz rządowych.

3. Względem orzeczenia, że Naczelnik Gminy za czynności swoje w sprawach własnego zakresu działania nietylko odpowiedzialny Gminie, ale i Wydzialowi powiatowemu i krajowemu i że Władze autonomiczne rozstrzygają o wynagrodzeniu szkody z winy Naczelnika wypłynąć mogącej.

4. Względem zrównania zarządzania specyalnemi sprawami ludności izraelickiej w sposób zarządzania tych spraw przez ludność chrześciańską, i względem zniesienia patentem z d. 7. Maja 1789 zaprowadzonego wyboru osobnych trzech przełożonych dla Gmin, jako instytucyi przestarzałej.

5. Względem nadania Władzom autonomicznym prawa orzekania o kwalifikacyi i zatwierdzania ustanawianych przez Gminy pisarzy gminnych.

6. Względem podporządkowania obszarów dworskich i ich przełożonych w sprawach zakresu własnego działania, Władzom autonomicznym i udzielania przełożonym takiego samego prawa wykonywania Władzy w sprawach miejscowej policyi, jakie przysługuje Naczelnikowi Gminy.

7. Względem przelania wszelkich czynności w sprawach wyborów gminuych i powiatowych na reprezentacyę powiatową.

8. Względem poddania dróg gminnych ped wyłączny nadzór Wydziału powiat. z prawem egzekutywy.

9. Względem wyłączenia c. k. władz rządowych od wszelkich czynności w sprawach konkurencyjnych budowania i utrzymywania budynków kościelnych i parafialnych, stanowiących majątek zakładowy gminy i kraju nakoniec:

10 względem nadania Reprezentacyom powiatowym prawa władzy wykonawczej w sprawach własnego zakresu działania.

Byłoby do życzeuia, aby inne wydziały powiatowe, jak to już uczynił Wydział powiatowy stanisławowski pospieszyły z podobnemi wnioskami i wsparły wydział krajowy żądaniem usunięcia wszełkich tych niedostateczności z ustaw organicżnych, które nieodpowiadają wymaganiom samorządu i teraźniejszych stosunków krajowych.

Nadesłane.

Oświadczenie. My niżej podpisani mieszkańcy wsi Sadzawka, Utorop, Łanczyn, Mołodiatyn, Pistyn i Jabłonów zostający na robocie przy kolei kijowsko-bałtskiej na Wołyniu oświadczamy, że my żadnego delegata nie wysyłali do „Dziennika Lwowskiego“, ażeby za pośrednictwem organu tego władzy w Kołomyi za nami do rządu rosyjskiego o uwolnienie z roboty wstawili się, gdyż my tu żadnego ucisku nie znosimy. Wziąwszy pieniądze naprzód z rąk przedsiębiorcy p. Tomasza Gamskiego, obowiązali my się takowy odrobić ręcząc traktatem jeden za drugiego, a wszyscy za jednego. Ponieważ zaś ludzie leniwi do pracy, uciekać zaczęli, a my obawiając się ażeby dług, jaki oni zaciągnęli na czas nie spadł, prosiliśmy pp. przedsiębiorców o postanowienie straży, ażeby zapobiedz ucieczkom, co też zarządzono i to tylko nocą nie dniem.

Wołoczyska 14. sierpnia 1868.

Leib Thuminz, Jan Wasylkowski, Danyło Strożuk, Dmytro Diaków, Antoni Jackowski, Petro Tkaczuk, Nykoła Brusturniuk, Iwan Cymbaluk, Semen Torhous, Carl Wodnarzek, Jan Göc, Hnat Jaselski, Dmytr Wasylkowski.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 17. sierpnia 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	209	75	210	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	189	25	190	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	10
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	—	74	40
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	90	87	30
Obligi indemnizacyjne galic.	66	70	67	10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	25	89	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	36	5	40
Dukat cesarski	5	39	5	45
Napoleond'or	9	12	9	20
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	36	9	44
Srebro	112	—	113	25

Pszenica ozima korzec 170 f. efect. 7.75 (na sierpień i październik).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 17. sierpna.	złr.	kr.
5% Metaliki	58	40
„ z procent. z maja i listopada	58	40
5% Pożyczka narodowa	62	--
Losy pożyczki z roku 1860	84	10
Akcye banku wiedeńskiego	730	—
„ „ kredytowego	211	80
Londyn 10 funtów szterlingów	114	10
Srebro	112	—
Dukat pojedynczy	5	39

Gospodarstwo i handel.

— Piszą nam z poznańskiego: pola nasze przybrały naraz smutną barwę; już przed 14 dniami, nawet po znacznych dobrach zabrzmiał ów staropolski śpiew żniwiarzy: „Niesiemy plon etc.“ Dziś widzimy na polach tylko jeszcze potraw i nędzne koniczyny, których żadna kosa chwycić nie zdoła i tylko konie i bydło na nich się weselą i zęby sobie ostrzą. — Mamy teraz dzięki Bogu świeży chlebek, ale wszyscy dzielimy obecnie radość z smutkiem. Radujemy się, iż dokonaliśmy niesłychanie wcześnie obfitego żniwa, smucimy się zaś, iż Bóg nie raczy porosić pól naszych, aby je można do zasiewu uprawić. Lecz nie traćmy nadziei.

— W Odessk. Wiest. piszą: Dnia 11. lipca o godzinie 10tej wieczór, osobno wyznaczona komisja wyruszyła pociągiem nadzwyczajnym, z Odessy do Olwiopola, dla przyjęcia drugiej sekcji drogi żelaznej bałcko elizawetgrazkiej. Komisja rozpoczęła przyjęcie drogi od obejrzenia mostu na Bohu. Oglądanie odbywało się w sposób jak najtroskliwszy, przed dwie i pół doby. Sekcja nowo przyjmowana, długa na 134 wiorsty, z sześciu stacjami pośredniemi, okazała się w całem znaczeniu robotą wzorową. Droga ta zbudowaną jest trwale i mocno, tak iż podług zdania komisji, nie lepszego żądać można.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14. i 15. sierpnia.

PP. hr. Prus Jabłonowski Józef z Pacykowa, hr. Ostrorog Wład. z Polski, hr. Starzyński Ferd. z Mikuliniec, Florencki Kaz. z Gajów, Gicescon George z Mołdawy, Kępiński Zygm. z Radlina, De Leszer Noel z Żółkwi, Homa Albert c. k. oficer z Polca. Rogosin Eug. c. ros. urzędnik z Petersburga, Lanckoroński Teodor z Tartakowa, Matczyński Konst. z Podhajczyk, Wolański Franc. z Rzepiniec. Waszkiewicz Wład. c. ros. urzędnik z Warszawy, Neumann Teodor c. k. kanclerz konsulatu, z Ibraiły, hr. Lanckoroński Kaz. z Wiednia, Matkowski Stan. z Jezierzan, Buschen Artur c. ros. radca stanu z Petersburga, Winnicki Kaz. z Hodynia, Korwin Szymanowski Teodor z Warszawy, hr. Tarnowski Wład. z Wróblowic, Dr. Janocha Antoni z Obertyna, Tonner Emanuel professor z Pragi, Hołub Mik. c. k. notaryusz z Jaworowa.

Adwokat Czemeryński

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy pana Kajetana Barącza pod l. 177 2/4 naprzeciw wałów hetmańskich obok apteki pana Berlinera, przedtem pana Lanerego, II. piętro.

819 2 2

W krótkim czasie nastąpi wielkie, bogato wyposażone

losowanie w srebrze i efektach.

Tylko **50** ct. a. w. **1** Los kosztuje

którym wygrać można blizko

2,000 złotych-reńskich a. w.

zawierające nadzwyczajnie bogato dotowaną, zupełną **wyprawę ślubną wraz z urządzeniem**, składającą się z *srebra, serwisów obiadowych, kawowych, herbacianych i szklannych* dla 12 osób, *płócien, klejnotów złotych*, pomiędzy temi: *zegar damski, cylindrowy z łańcuchem* i t. p. eleganckie *urządzenie* etc.; zawiera tudzież liczne *przedmioty ze złota i srebra, obrazy olejne etc. etc.* między temi podarunki, **Jch Ces. Mości** razem

825 2

500 wygranych, wartości złr. 15,000

W obec tych różnorodnych, kosztownych wygran, ninejsza loterja ma licznych zwolenników, tembardziej iż:

na 5 losów otrzymuje się 1 w dodatku, w kancalaryi loteryjnej zakładu Marji,

we Wiedniu, Kärtnerring Nr. 6, tudzież we wszystkich dotyczących kantorach

Za Naczelnika Loteryi — F. J. Mifka.

Wspomnione losy dostać można w kantorze wekslowym

Jakóba Stroh,

we Lwowie, przy ulicy wyższej Karola-Ludwika pod l. 311 m. obok domu Gromadzińskich, na dole, które się równocześnie poleca co do

zakupna i sprzedaży

wszelkich gatunków papierów państwowych, akcji, prioritetów, losów etc. etc., monet srebrnych i złotych po kursie dziennym. Również można u tegoż nabyć promesy na wszelkie gatunki losów.

Polecenia uprasza się nadsyłać opłacane.

Zapraszamy do przedpłaty!

Z dniem 31. sierpnia 1868 zacznie wychodzić w Sanoku

dwutygodnik polityczny p. t.

REFORMA,

w zeszytach obejmujących 1½—2 arkuszy druku.

Prenumerata

wynosi z przesyłką pocztową rocznie . 4 złr. w. a.
„ „ „ półrocznie 2 „ „
„ „ „ kwartalnie 1 „ „

Przesyłki i listy przyjmują się tylko frankowane, pod adresem: Do Wydawnictwa „Reformy“ w Sanoku.

822 2 3

Wyższy instytut naukowy żeński.

Zawiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, że otwieram z d. 1 września b. r. mój zakład naukowy, a opierając się na uznaniu tylu światłych i o dobro kraju dbających ludzi, mam nadzieję, że przy większej liczbie uczennic, nauki w nim z wielkiem pożytkiem rozwinięte zostaną.

Pan Henryk Schmitt przyjął wykład *dziejów ojczystych* w klasach wyższych — a pan **Karol Maszkowski** *naukę rysunków*, nadto jeżeli zgłaszające się kandydatki do 5tej lub 6tej klasy, nie będą mogły słuchać wykładów wszystkich programem objętych przedmiotów, otworzonym zostanie dla nich osobny kurs roczny: historyi pol. wykładany przez p. H. Schmitta; literatury polskiej przez p. Biesiadeckiego prof. gim. i literatury franc. przez p, GRAND.

Zwracając uwagę Szanownej Publiczności upraszam o wczesne zapisywanie się, ażeby w pierwszych dniach września prelekcye wszystkich przedmiotów równocześnie rozpocząć się mogły.

JULIA SELINGER,
ulica ormiańska wyższa nr. 128 I. piętro.

818 2 3



Ces. król. koncesjonowany

KORNEUBURGSKI PROSZEK BYDLĘCY

dla koni, bydła rogatego i owiec.

42 i 48 ct. za paczkę.





Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

1 złr. 40 ct. flaszka.

Wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.



Balsam na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, mało wydrążone itd.

Puszka 1 złr, 25 ct.

HUFSSTRAHLPULVER

na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfäule der Pferde).

Flaszka 70 ct.

Wyborny proszek dla nierogacizny na węgry.

Paczka po 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

MA NA SKŁADZIE:

we Lwowie: **Kons. Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascho**, adteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku głów. w kamienicy p. Kirchmajera i p. Józefa Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe. które uoszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 596-8-10.

Cartes visites a la minute
100 — 60 ct. 809 3--10
wyrób J. S. Jürgensa we Lwowie.

Cyprian Tokarski,

lekarz, chirurg i akuszer, osiadły po kilkunastu letniej praktyce za granicą, we Lwowie wyższa ormiańska ulica liczba 121, ordynuje dla biednych z rana od 9tej do 10tej godziny. 817 3—3

Pszenica Frankensteińska po 15 złr. i *żyto Szampańskie* po 10 złr. w. a. są do dostania w Żwiniaczu (koło Budzanowa) obydwa gatunki odznaczają się pięknością ziarna i plennością. Wydatek z morga zasianego zagranicznemi temi gatunkami jest o wiele przewyższający, morg krajowym zbożem zasiany, co rejestrami wykazać mogą.

Niemniej *gorzelnia* doskonale urządzona wraz z *młynem parowym* z stosowną ilością produktów (kartofli po 190 morgach) Jęczmienia po 200 morgach (z drzewa opałowego 120 — 150 tater) jest do **wynajęcia** od 1. Października r. b. na 6—8 miesięcy. 813 3—3

Nagrodzony złotym Medalem

przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot

jest jedyną preparatym przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania w jednej chwili z oznaczeniem dozy WODY SMOŁOWEJ

(dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.)

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca (bronches) i dolegliwości kataralne pęcherza.

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeouis, 17; we Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece P. Miczyńskiego 555-37-52

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do publicznej wiadowości, iż

od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z **3½** na **4%** podwyższyła,

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE** od powyższego dnia począwszy, po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

517-24-?

Czcionkami wydawcy i odpowiedzialnego redaktora **Dr. H. Jasieńskiego.**